

Londyn, dnia 15.XI.44r. Vera Lindsay : Problem Francji

Powróciłem właśnie do Londynu po dwumiesięcznym pobycie we Francji. Był on dla mnie rzekłoby uderzającym jest przede wszystkim pełne niezucia, możnaby powiedzieć wprost osobiste zainteresowanie się W. Brytanią i jej wysiłkiem wojennym. Panuje poczucie solidarności z W. Brytanią, jakim mowy nie było w r. 1939. Różna forma, w jakiej nasze kraje przeżywały wojnę tłumaczy różnice w ich życiu. My przeżywalismy naloty i grozę inwazji, oni okupację. Na pierwszy rzut oka Paryż w porównaniu z Londynem jest niezwykle ożywiony. Szkody wojenne są niewiódące. Pierwsze zaskoczenie z Francuzami ujawnia jednak obraz cierpienia, jakie Francję nawiedziły i trapią, przed jakimi się znajduje. Niemcy prawie zupełnie, którzy jednak z osobnikami nieprzebiegłymi przymusowo w Niemczech. Straszliwy niepokój egarnie niepokój na myśl o losie, jaki może czekać ich najbliższych, przebywających w Rzeszy w niarę, jak wojna zbliża się ku końcowi. Rozmawiałem z kapłanem franc., który powrócił z dłuższego pobytu wśród franc. jeńców woj. w Niemczech. Ich wyżywienie jest coraz gorsze, natomiast wszyscy Francuzi coraz więcej cierpią z powodu nalotów. Niemcy porozdzielali ostatnio obywateli na małe działości, pograniczone drutami kolczastymi. Francuzi straszliwie cierpią z powodu zmuszenia ich w ten sposób do zupełnej izolacji psychicznej. Nie mogą się poruszyć, myśli co Niemcy im jeszcze przygotowują na koniec. Jednym z najtragiczniejszych następstw okupacji jest głęboki przedział, jaki się wytworzył wewnątrz społeczeństwa. Francuzi, współpracujący z rządem franc. byli często okrutniejszymi oprawcami, niż rodowici Niemcy. Opowiadał mi o 20-letniej dziewczynie, która w okresie, gdy część Francji nie była jeszcze przez Niemców okupowana, dobrowolnie przybyła z t.zw. "Wulnej strefy" do Paryża.